

Poeta, który pamięta

Sławomir Matusz, *te kości których nie połamali*, MDK „Kazimierz”, Sosnowiec 2016.

Jest w poezji Sławomira Matusza coś, co wynosi nic nieznaczący z pozoru szczegół do wartości, która zmusza do zamyślenia, usuwając jednocześnie w cień rzeczy – mogłoby się wydawać – istotniejsze. Tak jest z historią... nasionka dmuchawca znalezione w tomie *Raport z oblężonego miasta* Zbigniewa Herberta, która została opisana w otwierającym zbiorze utworze *Uwięzienie, pierwszy lot*. „W recenzjach i spisie treści dzieła / o nim zapomniano. Tyle lat / czekało na swoją wolność” – czytamy w drugiej strofie tegoż wiersza. Nasionko dmuchawca staje się symbolem długo oczekiwanej wolności oraz przypomnienia czegoś, co było skazane na wieczną niepamięć. Wiersz ten jest pewnego rodzaju wstępem, obrazową zapowiedzią innej, znacznie bardziej dramatycznej historii. Napotkamy ją w liryku *Więcej grobów już kopał nie będę*, w którym zbiorowy podmiot wypowiada się w imieniu bohaterów polskiego podziemia niepodległościowego, straconych i pochowanych w bezimiennych mogiłach. Dzięki poetyckiej wizji przenosimy się w czas terroru, poznajemy ostatnie myśli więźniów, oglądamy miejsce ich kaźni. W pewnym momencie natrafiamy na słowa, które są szczególnie dla poety, gdyż zostały przeniesione do tytułu zbioru: „[...] Myśmy kopali, / a oni UB-ijali buciorami przysypaną ziemię. / UB-ijali tak mocno, by połamać te kości, / których nie połamali, aby nie sterczały z ziemi / jak krzyże”. **Twórczość ta przywołuje pamięć o ofiarach w wyjątkowy sposób**, w jej wersy wpleciona jest tragiczna historia rodzinna, o której dowiadujemy się z utworu *Bohdan Matusz* oraz z uzupełniającego eseju *Dlaczego tak? Utracona historia*. **Sosnowiecki poeta jest jak zwykle bezkompromisowy, a jego artystyczny przekaz uderza nierozproszoną, niezrelatywizowaną prawdą. Ów znaczący wycinek z wiersza – „te kości, których nie połamali” – stanowi ważny zwłaszcza dziś głos odwagi, patriotyzmu i honoru. Jest to głos duchowej łączności z tymi, którym nie dane było odpowiedzieć na zbrodnicze czyny. Stłumiona brutalnie skarga pomordowanych przez reżim komunistyczny odrodziła się w pamięci wnuka będącego na szczęście poetą powtarzającym przestrogę Czesława Miłosza z wiersza *Który skrzywdziłeś*. Tak, Sławomir Matusz jest poetą, który pamięta. Jego słowa osądzają, stawiają wyraźną cezurę między godnością a hańbą, między prawdą a kłamstwem, cnotą i występkiem, męstwem i tchórzostwem. Matusz w wartościach się nie myli, nie miesza pojęć, nie ma u niego nazw pustych i jednoznacznych. Ta poezja jest doskonałym testem aksjologicznym, nie pozwala na obojętność, trzeba się przy niej określić, zająć stanowisko. Dzięki niej poznaje się ludzi. Jeśli ktoś nie jest zatwardziały w swych poglądach, jeśli jeszcze poszukuje, to autor *Piosenki o okienkach* może być jego nauczycielem i mistrzem.**

Znakomitym przykładem obrazującym relatywizm i zatarcie prawdziwych wartości będzie analiza utworu *Tabliczka* dedykowanego Annie Komorowskiej. Jest to cenna lekcja, gdyż nie opiera się na fikcji literackiej. Poeta wykorzystuje wiedzę historyczną, sięga do biografii osób publicznych, by wytknąć ich moralne zhańbienie, by artystyczną formą postawić im pomnik wstydu, który będzie towarzyszył w ich politycznej lub kulturalnej działalności. Tak też jest w liryku o najmocniejszej wymowie, w oskarżycielskim lamencie *Matko*, przeznaczonym dla Natalii Przybysz, niedawnej Superbohaterki „Gazety Wyborczej”, która dostała ziemską nagrodę za czyn, który może jej pozbawić nagrody wiecznej. Wiersz to niezwykle, rzadko spotykane ujęcie pełne bólu i niezrozumienia aborcji o skandalicznej motywacji, która jest przez niektóre środowiska chętnie usprawiedliwiana. Całość zamyka sugestywna metafora, konterfekt z piekła rodem, odrażający obraz duszy artystki widzianej przez wzburzonego poetę. Podmiot mówiący nie kryje swoich emocji. Jego reakcje nie dziwią. Autor *Licznika Geigera* realistycznie oddaje widzianą rzeczywistość, tworząc prawdziwy portret

współczesności. Wystarczy wczytać się w wiersz o znaczącym tytule *po czym poznać że to Polska*, by zderzyć się z przenikliwą charakterystyką naszych czasów. Warto to zrobić, bo ten poeta widzi więcej niż ponadprzeciętny obywatel kraju. Z kolei w utworze *kolacja z Hansem Küngiem* zatrzyma nas gorzka groteska krytykująca eksperymenty genetyczne będące złamaniem swoistej zasady decorum.

Kolejny wyraźny protest wobec postępującemu współcześnie relatywizmowi został zapisany w wierszu *Sprzeciw*. Jego interesująca forma opiera się na przywołaniu dekalogu, a każdej strofie odpowiada jedno przykazanie, po którym następuje „egzegeza” wpisująca się w aktualne trendy. Poeta poniekąd oddaje głos modnym „prorokom” i pseudoautorytetom, którzy uzurpują sobie prawo do cynicznej interpretacji odwiecznego prawa, naginając je do indywidualnych potrzeb. Autor nic więcej nie dodaje. Refleksję i wnioski pozostawia czytelnikowi.

Z twórczości Matusza płynie także trudna sztuka wybaczenia i miłosierdzia – w przejmującym wierszu *Łączka* podmiot mówiący tuż przed śmiercią zwraca się do Boga, by w modlitwie błagalnej przeprosić za winy... oprawców: „przepraszamy cię Boże / za te grzechy / niechciane”. **To jedno z najpiękniejszych zdań we współczesnej poezji, wciąż aktualne i potrzebne zwłaszcza dla tych, którzy takich słów nie potrafią lub nie chcą powiedzieć.** Trudna i z ludzkiego punktu widzenia często niezrozumiała liryczna teologia Matusza wpisuje się we wzorzec ustanowiony przez Chrystusa na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” [Łk 23,34]. Ofiara niewinnych istnień – bohaterów tomu *te kości których nie połamali*, dzięki poetyckiemu wyobrażeniu ich ostatnich słów, ma tu w jakimś sensie charakter ekspiacyjny i być może przyczyni się do eschatologicznego ocalenia tych, którzy skrzywdzili. To oczywiście najważniejszy, ale nie jedyny wątek najnowszej książki poety. Na uwagę zasługują aluzje do innych pisarzy, twórców kultury, teologów. Interesujący jest liryczny mikrocykl *kolacji z Hansem Küngiem*, Karlem Barthem, Josephem Ratzingerem i... ze św. Wojciechem. Napotkamy też bezpośrednie wzmianki o takich postaciach jak Feliks Netz, Artur Fryz, Tadeusz Różewicz. Sporo jest o Wojciechu Kassie. To właśnie w *Kolacji ze Świętym Wojciechem* (zbieżność imion nieprzypadkowa) przeczytamy z pozoru banalną, ale jakże kompletną opinię o jego twórczości: „Jem zimne gołąbki / zawinięte w kapustę / i czytam Kassa. / I to wystarczy”. Piękne.

Swoistym hołdem złożonym innemu twórcy jest *List do bezimiennego artysty z jaskini Chauvet sprzed 32 tysięcy lat*. **To prawdopodobnie pierwszy list do takiego adresata w historii literatury światowej.** Tekst, wydrukowany także w „Toposie” 1 (2017), zostaje w pamięci dzięki tematycznemu nowatorstwu oraz psychologicznym próbom zrozumienia, wczucia się w sytuację, dzięki niespotykanej więzi między współczesnym poetą a malarzem sprzed tysięcy lat. Utwory Sławomira Matusza rozświetlają mroki duszy, mimo opisywanych nieprawości mają w sobie wiarę w człowieka, odświeżone zostają w nich bowiem kategorie szczerości i prawdy, główne składniki tworzące tę mowę wiążaną. „I to wystarczy”.

Tomasz Pyzik, Topos, nr 3 (154) 2017